Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 6. | Kraków, 11 lutego 1911. | Rocznik V.

Baczność, Mężowie zaufania metalowców w Krakowie.

W piątek 17 lutego o godzinie 7½ wieczorem w biurze sekretaryatu przy ul. Zwierzynieckiej l. 10 odbędzie się wspólne posiedzenie wraz z **Zarządem grupy metalowców** oraz **delegatami komitetu P. P. S. D.**

Na porządku dziennym: **fundusz dyspozycyjny.**

W niedzielę dnia 19 lutego o godzinie 10 przed południem w sali Związku stow. rob. odbędzie się

Poufne zgromadzenie członków grupy metalowców.

Na porządku dziennym:

Fundusz dyspozycyjny.

Wobec nadzwyczaj ważnej sprawy uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd Grupy Metalowców.

Kapitalistyczne frazesy.

Od czasu do czasu kapitaliści, widząc że przeciwko nim wzbiera się coraz potężniejsza fala gniewu ludu, że ten lud wyzyskiwany poczyna hardo podnosić głowę, by stanąć do walki o swe najświętsze prawa do życia, puszczają w świat artykuły swych najemnych pismaków, których zadaniem jest wmówić w społeczeństwo, że kapitaliści, to klasa dzisiaj najbardziej potrzebna i że bez nich runęłaby cała dzisiejsza kultura i cywilizacya.

Niedawno w jednym z zagranicznych organów przedsiębiorców przeczytałem artykuł p. t. „Co kapitaliści zrobili dla robotników“ — i doprawdy śmiech pusty zbiera, gdy się czyta te bezczelne kłamstwa. Całą masą farby drukarskiej starają się przedsiębiorcy udowodnić, że kapitalizm nie jest wrogiem klasy robotniczej; przeciwnie w tym „najidealniejszym“ dopiero ustroju kapitalistycznym robotnicy stali się ludźmi wolnymi; i potrzeba tylko zgodnego działania kapitału i pracy, przedsiębiorców i robotników, a wszyscy będą zadowoleni i szczęśliwi. Jeżeli dziś objawia się u robotników niezadowolenie, to winną temu jest jedynie agitacya socyalistyczna, która w swych burzycielskich zapędach chce pchnąć społeczeństwo w zamęt i ciemną, nieznaną przyszłość społeczną“. Wedle przekonania przedsiębiorców, robotnicy nie mają najmniejszego powodu do niezadowolenia, „gdyż w ostatnich latach stosunki pracy i zarobków zmieniły się ogromnie korzystnie na rzecz robotników“. A że są biedni i bogaci — pisze dalej obrońca dzisiejszego ładu — to trudno, „tak było zawsze od wieków“, z czego należy wysnuć wniosek, że tak pozostać musi na zawsze.

A przecież między biednymi a bogatymi w wiekach średnich, a posiadającymi i nieposiadającymi w ustroju kapitalistycznym jest ogromna różnica. Gdy przed wiekami zapytanoby kogoś, czy uważa za możliwe, by na świecie było miliony i miliony ludzi, którzy niczego nie mogą nazwać swą własnością, i jak wolne ptaki bujają po przestrzeni, to z odpowiedziałby: Nie! A jednak dziś to, co w minionych wiekach wydałoby się ludziom niemożliwością, stało się faktem rzeczywistym. W ustroju kapitalistycznym robotnik wolny jak ptak, nie mający żadnej własności, niczego, coby nazwał swojem, może ginąć z głodu, jeżeli kapitaliście nie podoba się dopuścić go do pracy przy swych maszynach i narzędziach do pracy. I to w pojęciu kapitalistów nazywa się idealnym ustrojem, idealnym nawet dla robotników.

A jeżeli niektórym ludziom jest źle dzisiaj, to pociesza się organ przedsiębiorców — sami sobie są winni. „W kapitalistycznym ustroju każdy jest sprawcą swojego losu, każdy jest sternikiem po morzu swego życia. Kto tylko ma zdolność, ten wyjdzie na wyżyny. Dosyć przytoczyć Kruppa, Siemensa i t. d.“ A dlaczego przemilczeć innych, dlaczego nie wyliczyć tej całej masy bogatych miliarderów po wszystkich krajach Europy i Ameryki, którzy sami bezczynni, zgarniają rok rocznie miliony z pracy innych.

Tego rodzaju bajeczki o „uczciwej pracy“ można jeszcze z pewnem powodzeniem opowiadać dzieciom, dla nas należą one już dawno do fantastycznego świata bajek. Dziś, w ustroju kapitalistycznym nikt już nie spodziewa się, by własną pracą i pilnością doszedł do milionów. Gdyby to było możliwe, to z pośród tej masy robotniczej, która dzień po dniu w krwawym, znojnym trudzie wysila swe ręce strudzone, choć drobna garstka zostałaby kapitalistami. Nie podobna przecie pomyśleć, by pośród tej milionowej rzeszy robotniczej nie było ludzi zdolnych, pracowitych i uczciwych. Tą główną cnotą, która kapitalistom miała dać do rąk bogactwo i władzę, jak oni sami twierdzą, jest oszczędność. A jakżeż bogaci powinniby wtedy być ci najbiedniejsi z robotników, dla których całe życie upływa bez rozrywki i bez uciechy, których jedynym pożywieniem są kartofle i kawa. Argument o oszczędności powinien już dawno zostać zapomniany. Mógł on z pewnym pozorem słuszności być powtarzany wtedy, gdy stan średni był jeszcze silny i gdy burżuazya wiodła jeszcze bardzo skromne życie. Ale dziś, gdy się widzi kapitalistów pełnemi garściami rzucających złoto dla dogodzenia swym

BOLESŁAW CZERWIEŃSKI.

W SZYNKOWNI.

„Szynkarzu! hej, wódki. Uf, jaki czas brzydki,
Na zimnie i deszczu pracując dzień cały,
Przeziąbłem do kości, przemokłem do nitki.
Daj wódki, bo szynkwas rozbiję w kawały!...

Wyborna, jak grzeje, w twe ręce Jakubie,
Siadajmy — człek zaraz rzeźwiejszym się staje.
Dziś płacę gotówką — daj wódki — tak lubię —
No! pijcie Jakubie, ja dzisiaj funduję!

Za wiele. — Ot macie wzór cnoty chodzącej,
Gdy człek się dzień cały narobi jak zwierzę,
Na zimnie i deszczu bez strawy gorącej,
To musi się napić, bo skąd sił nabierze?

A zresztą, jak pije, to człek zapomina
O pracy i nędzy i biedzie, co gniecie.
Ta wódka, to moja pociecha jedyna,
Jedyna, co jeszcze trzyma mię na świecie...

I cóż my tu w życiu tem mamy dobrego:
Zużyte łachmany, kęs chleba czarnego,
Wciąż trudy, a za to w nagrodzie wspaniałej
I trochę barłogu. — Ot! żywot nasz cały.

I jakże tu nie pić? Gdy w sercu tu boli,
Gdy bieda cię gniecie, gdy nędzb cię bije?
Bogacze też piją... Lecz piją z swawoli.
Ja piję, bo nie chcę pamiętać, że żyję“.

Więc piją... Łojówka ponuro migoce,
Raz gaśnie, to znowu jaskrawiej zaświta.
Wiatr mroźny o szyby szynkowni łomoce,
To płacze, to warczy, to kwili, to zgrzyta.

Więc piją... Krwią wrzącą nabiegły im skronie,
Pierś dyszy, i błędny, na pół oszalały,
Piotr zerwał się z ławy, zacisnął w pięść dłonie
I spuścił je na stół, aż szyby zadrżały.

„Przekleństwo! zacharczał, piekielne katusze,
Jeżeli gdzie jesteś, na niego spuść Boże!
Mój stary, dziś wszystko powiedzieć ci muszę,
O, serce mi pęka! To ulży mi może!...

Za młodu przywykłem do pracy uczciwej,
Spokojniem wśród trudów żył życiem jednakiem,
Z dnia na dzień — i byłem tem życiem szczęśliwy,
I byłem szczęśliwy — nie byłem pijakiem!

Myślałem, że człowiek na biedę stworzony,
Potrzeba ją znosić pokornie, a śmiało.
Robiłem za dwoje — dla siebie i żony,
I jakoś się nieźle obojgu nam działo.

Niedługo nam Pan Bóg dał dziecię... Wraz z żoną
Jak my się tem dzieckiem cieszyli oboje!
Och! śliczne to było — z ochotą zdwojoną
Zacząłem pracować... Robiłem za troje!...

Mularka... to ciężka robota... Oj! trzeba
Napocić się dobrze, a płacą, jak wiecie —
Lecz jakoś szło dobrze — nie brakło nam chleba,
Grosz grosza nie gonił — lecz żyło się przecie!

Raz nawet dość grosza przyniosłem dla żony,
Przy murze pracując przez tydzień noc całą.
Kupiła obrazów trzy i kufer zielony,
I jeszcze się nawet coś trochę zostało...

Z latami przybyło dziecięcej chudoby,
Najstarsza dziewczyna wyrosła jak róża.
Wtem nagle zasłabłem, gdym wyszedł z choroby,
Nie było mularki, poszedłem za stróża.

Choć z młodu włożony do pracy mozolnej,
Nie chciałem się chętnie na sługę sposobić.
Człek biedę i nędzę lżej znosi, gdy wolny,
Lecz żyć trzeba przecie — a cóż było robić?...

Poszedłem więc w służbę... Człek wprawny od [młodu
Do żadnej się pracy poczciwej nie leni,
Przywykłem do mego nowego zawodu
I często grosz zaczął już brząkać w kieszeni.

najdzikszym zachciankom, twierdzenie, że majątek ich i dochód ma źródło w oszczędności, wygląda tylko na krwawe szyderstwo.

Lecz i to kapitaliści umieją wytłómaczyć, by wmówić w społeczeństwo doskonałość obecnego porządku społecznego. Mówi się po prostu, że ci magnaci kapitału ze swemi wygórowanymi potrzebami są dobrodziejstwem dla społeczeństwa; oni umożliwiają postęp kultury i dają możność zarobku masie robotników i artystów. Bez nich nie istniałby cały dzisiejszy przemysł luksusowy, nie istniałyby wspaniałe hotele, domy sztuki i t. d., oni to przez swe życie zbytkowne umożliwiają istnienie tego wszystkiego, dając zarobek całej masie ludzi. Innemi słowy: zbytkowne życie bogatych daje nędzne utrzymanie tym, którzy pracą rąk muszą zarabiać na życie. Tą argumentacyą zbijają kapitaliści sami swe poprzednie twierdzenia o oszczędności. Ale to nic nie szkodzi, ci ludzie nauczeni są wypowiadać największe sprzeczności, jeżeli chodzi im o udowodnienie potrzeby swego istnienia — raz cnotą ich jest oszczędność, drugi raz rozrzutność.

Wszystko to jednak nie pomoże, by zasłonić całą ohydę tych ludzi, którzy mając olbrzymie dochody, których sami nie są wstanie spożyć — powstrzymują równocześnie od konsumcyi szerokie masy ludowe, wywołując tem ciągłe kryzysy ekonomiczne. Problemem naszych czasów nie może więc być, by jednej klasie bogatych i bezczynnych pasożytów pozwolić rozróść się kosztem reszty ludzi pracy, lecz przeciwnie, całe dążenie skierować należy ku temu, by nieposiadającym masom, dobijającym się światła i wiedzy, otworzyć drogi do należnego im dobrobytu. Dziś ubóstwo nie jest winą i bogactwo nie jest zasługą, oba są tylko wynikiem stosunków społecznych. Zniszczyć ubóstwo i bogactwo, zapewnić ludziom pracy korzyści z tej pracy płynące, można tylko wraz z usunięciem dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, i dlatego klasa robotnicza dążyć musi niestrudzenie do urzeczywistnienia tego swego postulatu.

Dobroczynni rabusie
czyli filantropia miliarderów.

Andrew Carneggie ogłosił dnia 1 grudnia z. r., że sumę 11,500.000 dolarów, to jest 50 milionów franków przeznacza na „Fundusz światowego pokoju“ w Europie, a protektorem tego funduszu czyni cesarza Wilhelma II, który tę godność przyjął. W sześć dni później inny nabob amerykański, John Rockefeller, ogłosił, że takąż sumę przeznacza na klerykalny uniwersytet w Chicago.

Na wieść o tych darowiznach cała prasa burżuazyjna wszystkich pięciu części świata zapiała hymn pochwalny na cześć filantropijnych, to jest „miłujących ludzkość“ wyzyskiwaczy.

Nas ta rzekoma dobroczynność wcale nie wzrusza.

Albowiem już w bajkach i podaniach ludowych spotyka się bardzo często obrazy zbójników, którzy bogatych ograbiali i zabijali, ale biednym nigdy krzywdy nie czynili, a często dość jeszcze ich wsparli swym krwawym łupem, zdobytym na bogaczach. Za to lud ich czcił i szanował i ochraniał przed sprawiedliwością.

Podobnie do owych zbójników postępują niektórzy nowocześni Krezusi, miliarderzy, to jest, posiadacze całego tysiąca milionów, którzy ogromne sumy ofiarują na różne cele dobroczynne lub na cele użyteczności publicznej.

Porównanie to jednak kuleje mocno — na niekorzyść „dobroczynnych miliarderów“ — albowiem zbójnicy łupili bogaczów, a biednym dawali, podczas gdy miliarderzy z epoki najwyższego rozwoju kapitalizmu bajeczne swe fortuny zdobywają z krwawicy najbiedniejszych, z ludożerczego wprost wyzysku dziesiątek tysięcy proletaryuszów.

Za to redaktorzy i uczeni burżuazyjni łamią sobie swe sieczką wypchane pałki, aby wynaleźć teoryę naukową, któraby „określiła społeczną funkcyę“ miliarderów dobroczyńców i wykazała potrzebę ich istnienia...

Naszem zdaniem Krupp, Carneggie lub Rockefeller zdają sobie dobrze sprawę z tego, dlaczego tak czynią. Napewno można twierdzić, że nie czynią oni tego dla „uspokojenia swego sumienia“, dla naprawienia zła, jakie spowodowali przez swój wyzysk.

Czynią oni to w pierwszym rzędzie z dobrem wyrachowaniem: aby odwrócić od swojego krwawego żniwa uwagę głodnych mas, aby zawsze usłużną dla siebie prasę mieszczańską zmusić do sławienia swego imienia pod niebiosa, i aby blaskiem swej dobroczynności zaćmić konkurentów. W drugim dopiero rzędzie czynią to może także z pobudek szlachetniejszych, dla ulżenia nędzy ludzkiej lub podniesienia oświaty i kultury. W każdym jednak razie nadmiar tylko swoich bogactw, z którym nie wiedzą już co zrobić, dają na cele publiczne, zyskując za to sławę „dobroczyńców ludzkości“.

Świat burżuazyjny zaś podwójnie wysoko ceni tę filantropijną działalność miliarderów, ponieważ wstrzymuje ona bezsprzecznie tempo uświadomienia klasowego mas proletaryatu, a tem samem opóźnia chwilę wybuchu rewolucyi socyalnej.

Zadaniem prasy socyalistycznej musi być zdzierać zasłonę z tej filantropii miliarderów i wykazywać jej nicość. Wszak sama prasa burżuazyjna przyznaje, że „miliarderzy ci fortuny swe zdobyli nie tyle pracą własną, ile ludożerczą wprost bezwzględnością, że dla zysku nie wahali się nigdy narażać na największe nieszczęścia i klęski tysięcy i setek tysięcy“.

Majątek Andrzeja (Andrew) Carneggie wynosi 300 do 500 milionów dolarów, czyli 1500 do 2500 milionów franków, a jego roczny dochód dosięga 20 milionów dolarów, to jest 100 milionów franków. Rozdarował on dotychczas 178 milionów 300 tysięcy dolarów, czyli dochód z dziewięciu lat, na różne cele publiczne.

Jan (John) Rockefeller, którego majątek obliczają na 700 do 1000 milionów dolarów, a roczny dochód na 50 milionów dolarów, przeznaczył dotąd na cele publiczne „tylko“ 133 miliony 731 tysięcy dolarów!

Są to sumy, które łatwiej napisać i wymówić, lecz nie tak łatwo je sobie wyobrazić. Tysiąc dolarów, czyli 4250 marek, jest to dochód, z którego mogłyby żyć w dostatku cały rok dwie rodziny robotnicze. Dochód roczny Carneggie'go wystarczyłby tedy na dostatnie wyżywienie przez cały rok 40 tysięcy rodzin, czyli blizko 200 tysięcy ludzi! Rockefeller mógłby dochodem z własnego majątku wyżywić wszystkich mieszkańców Poznania, Krakowa i Lwowa, a przytem nikt nie musiałby nic pracować i dla niego pozostałoby jeszcze dosyć na zbytkowne życie.

Jaki straszny wyzysk, ile nędzy bezgranicznej. Ile łez, ile krwi robotniczej składa się na te miliony? Setki tysięcy rodzin zawdzięczają mu swoją ruinę. Cóż więc dziwnego, że hojna ta na oko szczodrobliwość tych wampirów nikogo nie wzrusza. „Taki „król stalowy“, Rockefeller, mimo swego „miłosierdzia“, jest w Ameryce najbardziej znienawidzonym człowiekiem. Przekleństwa więc na jego głowę sypią się o wiele obficiej, aniżeli błogosławieństwa, okupione tymi licznymi milionami, które w wyścigu konkurencyjnym z Carneggiem rozdarował w ostatnich latach“. — Tak pisze o nim nawet uczciwsza część prasy burżnazyjnej.

Dodaje ona, że charakterystyczną cechą działalności filantropijnej Carneggiego jest to, iż nie dał dotąd nigdy ani centa na cele rozlicznych w Ameryce sekt i wyznań. Wyraźnie zastrzega się on zawsze, że z ofiarowanych przez niego funduszów mogą korzystać tylko uczeni bezwyznaniowi lub instytucye prawdziwie oświatowe. Natomiast wprost przeciwnie postępuje Rockefeller, który każdy swój dar wiąże z jakimś celem religijnym.

Tu więc najjaskrawiej występuje na jaw właściwy cel tych fundacyi... wzmocnić przez nie panowanie klerykalizmu, który jest najsilniejszą ostoją kapitalizmu.

Dzieciaki się zdrowo chowały... Zosieńka
Niedawno szesnaście skończyła już latek,
A była prześliczna, by jaka panienka,
A jaki to rozum był u niej i statek.

Najbardziej ze wszystkich ją dzieci kochałem,
W niej wszystko widziałem, cel pracy i życia,
Za krwawą mą pracę do szkoły oddałem,
A ze szkół gdy wyszła — posłałem do szycia.

Jak ja się cieszyłem, gdy rano w niedzielę
Zosieńka się moja w kapelusz ubrała,
I nową sukienkę, a potem w kościele
Na pamięć z maleńkiej książeczki czytała.

A w domu toż radość, gdy wróci z roboty,
Chodź kładź się od śmiechu, od różnych igraszek,
Wciąż żarty i śmiechy, kunsztyki i psoty,
A wciąż się chichoce i śpiewa jak ptaszek!

Mówiło mi nieraz poczciwe żonisko:
Odmłodnieć nam przy niej mój Jezu najsłodszy.
I dobrze mówiła, bo gdym był przy niej blizko,
Dalibóg, że byłem silniejszy i młodszy.

Myślałem, o takie to śliczne i zgrabne,
Jej tylko być panią, nie robić dla chleba,
Lecz pięknie się stroić w sukienki jedwabne,
Los jakiś piękniejszy obmyśleć nam trzeba!

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny.

Tow. Paweł Singer, przewodniczący partyi robotniczej w Niemczech, umarł we wtorek 31 stycznia. Pomimo bogactwa i zdolności, które w sferach burżuazyjnych byłyby mu przyniosły zaszczyty i wysokie godności, wolał iść na służbę proletaryatu. Z niem cierpieć, jego bronić i nieść pomoc to wypełniło życie Singera. To też proletaryat zachowa dla niego na długo wdzięczną pamięć

Ofiary despotyzmu carskiego. Straszne wprost cyfry podaje statystyka rosyjska za sześciolecie „konstytucyonalizmu“ w Rosyi. W tym czasie sądy wojskowe i cywilne skazały 37.620 ludzi za przestępstwa polityczne na ciężkie kary (karę śmierci, roboty przymusowe, ciężkie więzienie itp.). Między tymi skazanymi znajdowało się 5735 ludzi skazanych na śmierć, a 3015 rzeczywiście zawisło na szubienicy.

Inne kary zastosowano w następującej liczbie:

	Skazano ludzi
Na zwykły areszt	2485
„ forteczny	4249
„ więzienie	928(
„ wcielenie do karnych batalion.	129?
„ wcielenie do rot aresztanckich	4144
„ zesłanie	1857
„ katorgę na Sybirze	8640

Są to liczby skazanych sądownie; a przecież główne niemal postępowanie jest administracyjne, oraz trzymanie aresztowanych przez dłuższy czas w śledztwie! Zesłanych w drodze administracyjnej jest 22.568!

Jak liczba więźniów politycznych rośnie, świadczą następujące cyfry:

W roku	1905	było	85.184	więźniów
„	1906	„	111.403	„
„	1907	„	138.500	„
„	1908	„	166.064	„
„	1909	„	181.241	„

Urzędowych cyfr za rok 1910 wprawdzie jeszcze niema; wynosi ona jednak co najmniej 200.000.

Nietylko liczba więźniów ogromnie rośnie, wzmaga się też liczba skazanych na śmierć, jak to wykazują następujące cyfry:

W latach	wyroków śmierci	egzekucyi	Z tego za polityczne przestępstwa wyroków śmierci	egzekucyi
1901—1905	93	40	59	25
1905—1910	6092	3741	5735	3015

Jeżeli się cofniemy jeszcze w tył, to zobaczymy, że w latach 1801—1895 nie było ani jednego wyroku śmierci za przestępstwa polityczne.

W czasie 1905—1906 zabito więcej jak 26.000 ludzi, a raniono więcej jak 31.000; nie wliczono tu specyalnych ekspedycyj karnych, jak np. w kraju nadbałtyckim, gdzie w latach 1505—1906 powieszono 959 ludzi.

Specyalność dalej rosyjska: pogromy dotyczyły w czasie 1905—1906 r. około 214.000 ofiar; szkody wynoszą prawie 66 milionów rubli.

Cyfry te uzupełniają podane już cyfry dotyczące prześladowania prasy rosyjskiej. Słusznie, można zapytać, czy jest na świecie drugi taki rząd, któryby w ten sposób wyniszczał swą ludność?

Nienasycony potwór. — Pół miliarda na militaryzm, oprócz tego trzysta dwanaście milionów na okręty wojenne! Okrzyk zgrozy i oburzenia wyrywa się każdemu z duszy... Gdy przemysł upada, fabryki pustoszeją, w kopalniach pracy nie ma, gdy ludzie błąkają się bez pracy, obdarci, nieprzytomni z głodu, minister wojny Schönaich i „minister“ marynarki, Montecuccoli z rozrzewniającym spokojem stawiają swe „żądania“.

Zwyczajne potrzeby na wojsko wynoszą na 1911 rok 354,244.277 koron, nadzwyczajne 5,286.140 kor., czyli ogółem o 22,957.750 kor. więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Zwyczajne potrzeby na marynarkę wynoszą na rok 1911 — 64,162.410 K, nadzwyczajne 4,094.800 K, czyli ogółem o 1,500.000 koron więcej, aniżeli przed rokiem. Na wojsko lądowe i marynarkę potrzeba tedy razem 427 milionów 787 tysięcy 627 koron.

Ale nie koniec na tem. „Mocarstwowe“ stanowisko monarchii austryacko-węgierskiej wymaga nadto budowy nowych okrętów wojennych, dreadnoughtów, z których na razie mają być zbudowane tylko cztery. Jeden taki olbrzym **kosztuje 60 milionów**. Ponieważ oprócz tego mają być budowane także mniejsze krążowniki, torpedowce i t. d., więc na to żąda minister wojny „osobno“ **312 milionów**. Ponieważ pierwsza rata tegoroczna wynosi 55 milionów koron, więc ostatecznie będziemy musieli wydać tego roku na militaryzm, na tego „anioła stróża pokoju europejskiego“, **okrągło 483 milionów koron!**

Z warsztatów i fabryk.

Jasło. Jest u nas majster Kowalski, nazwiskiem R ó j, jest i pani majstrowa, oboje arcykatolickie dusze, lecz za to ich sumienia czarne, jak smoła.

Pracuje u nich zwykle jeden czeladnik i kilku chłopców. Z czeladnikiem pół biedy, bo jak pan majster go obskubie z kretesem, to jeszcze pozostaje mu wolna droga i może sobie iść szukać gdzieindziej roboty. Gorzej jest z chłopcami.

U pana R o j a pracuje się od g o d z i n y 5 r a n o d o g o d z i n y 8 w i e c z ó r. Wikt jest pod psem i w dodatku bywa dość często, że śniadanie otrzymują dopiero około g o d z i n y 10, a o b i a d o g o d z i n i e 2 p o p o ł u d n i u. Spać muszą w pralni, wśród smrodów i rozmaitej nieczystości, a gdy czeladnik który razem z chłopcami spać musiał, upominali się, aby pozwolono im spać w stancyi na strychu, która jest próżna, to p. majstrowa na to poleciła im spać w kurniku. A może pan majster z panią majstrową tak dla odmiany, choćby na jedną noc pofatygowali się do „kurnika“, a nie posyłali ludzi, którzy ciężko pracują?

Fe, panie majster, to przecież nie po katolicku, za taką krzywdę na ludziach, może pan nie uniknąć smażenia się w piekle wraz ze swoją połowicą i na to nie pomoże nawet Matka Boska Częstochowska, którą pan powiesiłeś nad bramą swego domu, bo podobno stoi napisane, że „czyny będą sądzone“, weź sobie to pan do serca, jeżeliś katolik. Zaś my tu na ziemi postaramy się, aby z pana Roja zrobić sumienniejszego majstra, bo jak nie, to cały rój pracowitych pszczółek gotów ulecieć i zostawić trutnia samego, a potem kto wie, czy z wygodnej kamieniczki nie zostanie tylko kurnik.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. We czwartek dnia 2 lutego 1911 odbyła grupa metalowców roczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. T o k a r z a z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie z czynności i sprawozdanie kasowe. 3) Wybory nowego zarządu. 4) Referat o konieczności zaprowadzenia funduszu dyspozycyjnego. 5) Wnioski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zgromadzeni oddali cześć przez powstanie zmarłym członkom grupy w ostatnim roku, oraz na wniosek tow. Hofmanna, cześć zmarłemu przywódcy niemieckiej socyalnej demokracyi, który zmarł w Berlinie dnia 31 stycznia tow. Pawłowi S i n g e r o w i, poczem przewodniczący udzielił głosu tow. G u z i k o w i w celu odczytania protokołu. Protokół został jednogłośnie przyjęty.

Skarbnik tow. J a r o s z e w s k i udzielał wyjaśnienia do wydrukowanego sprawozdania kasowego, które otrzymali wszyscy obecni na zgromadzeniu członkowie, a tow. T o k a r z krótko przedstawił czynność ustępującego zarządu. Zarząd odbył 12 posiedzeń zwyczajnych, 4 posiedzenia warsztatowe, 60 zgromadzeń, w tem jedno walne zgromadzenie, urządził jednę zabawę leśną, oraz obchód dziesięciolecia istnienia grupy miejscowej.

Na wniosek tow. Korzeniowskiego członka komisyi kontrolującej, udzielono ustępującemu zarządowi jednogłośnie absolutoryum.

Przed przystąpieniem do wyborów tow. K a z e k stawia wniosek o powiększenie liczby członków zarządu o dwóch. Tow. Grochal, Fitz i Dudek wniosek ten popierają — wniosek został uchwalony, poczem przystąpiono do wyborów. Na przewodniczącego grupy przy tajnem głosowaniu został wybrany na 85 głosujących 66 głosami tow. K a z e k, na zastępcę przewodniczącego 76 głosami tow. D u d e k. Zarząd i komisyę kontrolującą wybierano przez aklamacyę. Do zarządu wybrani zostali: tow. J a r o s z e w s k i, G u z i k, J a n i c k i, F i g i e l, B a s i s t a, A r t y n i a k, B o c h e ń s k i, N o w a k, S c h i f f i tow. L u d w i k. Do komisyi kontrolującej: tow. Z b o ż i l, K l e v a r, F i t z i P o p ł a w s k i.

Do 4 punktu porządku dziennego zabrał głos tow. T o p i n e k, który w treściwym wywodzie przedstawił zebranym konieczność zaprowadzenia funduszu cennikowego. Ostatnie walki dały nam dosyć doświadczenia o konieczności tegoż. Organizacye fabrykantów starają się wprowadzić z całą siłą regulaminy fabryczne, a z treści ich najlepiej wynika, jak mogą one być dla robotników niebezpiecznymi.

Fabrykanci mają jeszcze wielką siłę w parlamencie i Izbie panów, gdzie starają się za pomocą ustaw skrępować i tak już marną swobodę ruchów klasy pracującej. Walki będą trwać coraz dłużej, a na to musimy być przygotowani i już teraz należy wszystko uczynić, aby być zawsze pewnym zwycięstwa; wreszcie stawia odpowiednie wnioski.

Po nadzwyczaj żywej dyskusyi, w której brali udział towarzysze: Klevar, Durek, Homik, Stachurski, Zbożyl, Jaroszewski, Hofmann, Wężyk, Kazek, oraz członkowie komitetu partyjnego, uchwalono w sprawie tej odbyć o s o b n e z g r o m a d z e n i e p o u f n e w n i e d z i e l ę 19 l u t e g o b. r., wreszcie po krótkiem przemówieniu ustępującego przewodniczącego tow. Tokarza i nowo wybranego tow. Kazka, zgromadzenie o godzinie w pół do drugiej zamknięto.

Drohobycz. Odbyło się tu walne zgromadzenie grupy metalowców w dniu 21 stycznia 1911 pod przewodnictwem tow. B a r a n a. Odczytany

SPRAWOZDANIE KASOWE

Grupy Związku Metalowców w Krakowie za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1910 r.

Zestawienie centralne.

Dochód.	K. h.	Rozchód.	K. h.
261 wpisowych po 60 hal.	156·60	Zapomogi dla bezrobotnych	1938·—
11150 wkładek po 60 hal.	6690·—	Zapomogi nadzwyczajne	44·—
26 wkładek po 38 hal.	9·88	Zapomogi dla podróżnych i noclegi .	125·80
17 wkładek po 34 hal.	5·78	Koszta przesiedlenia	87·—
2 książeczki (duplikaty) po 20 h.	—·40	Prowizya kasyera	191·74
		Do centrali odesłano gotówką . . .	3674·34
		Do grupy odprowadzono od 11454 wkładek	801·88
Razem . .	6862·66	Razem . .	6862·66

Zestawienie miejscowe.

Dochód.	K. h.	Rozchód.	K. h.
Stan kasy z roku 1909	236·34	Mieszkanie	528·—
Od 11454 wkładek z centrali	801·78	Agitacya	101·38
Od 11193 wkładek miejscow. po 10 h.	1119·30	Do egzekutywy krajowej	223·86
Z zabaw	249·85	Abonament pism i druki	66·10
Różne	3·60	Zapomogi nadzwyczajne	114·50
Dodatkowe wkładki tokarzy	65·40	Inwentarz	42·—
		Podatek	559·65
		Fundusz solidarności	223·86
		Porto i przybory do pisania . . .	24·61
		Fundusz tokarzy	65·40
		Różne	90·56
		Saldo z dniem 31 grudnia 1911 r. . .	436·35
Razem . .	2476·27	Razem . .	2476·27

Komisya kontrolująca:

F. Guzik sekretarz. *W. Jaroszewski* kasyer *T. Tokarz* przewodniczący. *J. Korzeniowski* *L. Figiel* *W. Targowski*

protokół oraz sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości oraz ustępującemu zarządowi udzielono absolutoryum.

Sprawozdanie przedstawia się następująco: z końcem roku 1909 było członków 52, z końcem 1910 roku 76 członków. Wkładek I. klasy wpłynęło 2776, IV. klasy 131, wpisów 42.

Gotówką do centrali odesłano 934·45, do funduszu solidarności i egzekutywy 101·72, na otwarcie sekretaryatu 15·28, podatek od 1 czerwca 1909 r. 171·10, dla grupy 206·43. Razem 1428 kor. 98 hal.

Wydatki centralne: dla bezrobotnych 443 K., podróżnym 12 K., pośmiertne 50 K., obrona prawna 7 K., koszty przesiedlenia 30 K., prowizya kasyera 44·94 K. Razem 586.94 K.

Fundusz grupy miejscowej: Saldo z 1909 r. 135·27, dochody w roku 248·03. Razem 383 K. 30 hal.

Wydatki: na zapomogi 58 K., prenumerata pism 37·99, delegat na zjazd zawodowy 30 K., porto i przybory do pisania 14·10, czynsz od 1 września 1910 do 31 października 1911 r. razem 290·09, pozostało na 1911 rok 93·21 K.

Do nowego zarządu zostali wybrani tow.: Michał Baran, przew.; Jan Wolf, zast. przew.; Stefan Greiner, Andrzej Nohawierka, Konrad Kouarski, Michał Herman, Kazimierz Czunek, Antoni Molenda.

Do komisyi kontrolującej: Antoni Chrapkiewicz, Demetr Szafurka, Stefan Cerulewicz.

Mężowie zaufania: Mikołaj Danko, Ignacy Zachaluk, Ludwik Trzciński, Józef Stafisz.

Po dokonaniu wyborów zabrał głos tow. Topinek, który szczegółowo omawiał znaczenie organizacyi oraz potrzebę miejscowego funduszu cennikowego. W tej sprawie uchwalono zwołać osobne zgromadzenie i na tem przewodniczący zebranie zamknął.

Kurs dla instalatorów.

Instytut popierania rękodzieł i przemysłu urządza w bieżącym roku kurs 8-tygodniowy, całodzienny, instalacyi gazu i wodociągów od 3 kwietnia do końca maja b. r. Na kurs ten przyjęci będą majstrowie i czeladnicy, zajmujący się co najmniej przez 2 lata instalacyami urządzeń gazowych i wodociągowych. Co do kandydatów z prowincyi mogą być wyjątkowo także przyjęci kandydaci z zawodu ślusarskiego z tych miast, w których w najbliższym czasie wodociągi, ewentualnie gaz zaprowadzony zostanie. Nauka bezpłatna, petenci, którzy udowodnią zupełną niezamożność i brak środków utrzymania, otrzymają stosowne stypendyum. Podanie, zaopatrzone w list wyzwolin, świadectwo nauki z książki robotniczej, świadectwo przynależności, ostatnie świadectwo szkolne, polecenie stowarzyszenia przemysłowego, gminy, ewentualnie innej władzy wnosić należy najdalej do dnia 1 marca b. r. do dyrekcyi kraj. instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, Franciszkańska 4.

* * *

Oznaczony wyżej termin kursów jest absolutnie nieodpowiedni. Jest to początek sezonu w którym tak pracodawcy a już tymbardziej robotnicy nie mogą sobie na to pozwolić, aby po zimie, podczas której jest brak roboty i zarobków, mogli jeszcze dwa miesiąca początkowego sezonu stracić na kursa. Robotnik wyczerpany materyalnie czeka aby mógł chwycić się pracy i zarobić na zapłacenie długów z czasu zimowego i nie kursa mu w głowie.

Ponieważ są one nadzwyczaj pożyteczne i potrzebne powinna dyrekcya wybrać taki czas aby mogli frekwentanci bez większego uszczerbku materyalnego z kursów tych korzystać a najdogodniejszy byłby czas od stycznia do końca marca każdego roku.

Interesowani są tego zdania, że dyrekcya muzeum techniczno-przemysłowego uwzględni te słuszne życzenia i przesunie już zapowiedziane kursa na czas między styczniem a marcem 1912.

Przytem chcemy tu podkreślić, że poprzedni dyrektor p. radca Stryjeński zwykł zawsze poprzednio wejść w porozumienie z przedstawicielami przemysłowców i robotników danych gałęzi zawodów dla których miano zamiar urządzić kursa, co zawsze wyszło z korzyścią dla obydwóch stron, spodziewamy się, że i p. dyrektor Till w przyszłości w interesie chcących korzystać z kursów technologicznych pojdzie tą samą drogą, co jego poprzednik.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim**, fabryka pieców); **Wiener-Neustadt** (firma **Daimler**); **Reichramming** (firma **Sommer**); **Serajewo** (firma **Rahn i Babic**); **Ettlinger i Pforzheim** (firma **Chepp**).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Nożownicy i kosiarze w Lincu i w Scharnstein firma **Redtenbacher.**

Szlifierze metalowi: Wiedeń (firma **Knassig**), **Marienthal** około Ołomuńca (firma **„Morawiawerke“ Machanek et Comp.)**

Odlewacze i formierze: Gorlice (Wegner); Komotau, Przybram, Brüx (firma Br. **Ungarman**). **Tryest** (wszystkie fabryki); **Rokitzan** w Czechach (firma **Hirsch**); **Praga** (firma **Dörfler i Patera**).

Blacharze i drikerzy: Zittau, Saksonia (firma **Paweł Wolf**, fabrya blacharska i ornamentów).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann**, fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Józef Hinkelmann ślusarz, nr 62.036, ur. 13 marca 1892 we Wiedniu, wstąpił 12 marca 1910 we Wiedniu XVI/1. Karol Fauser ślusarz, nr 66.942, ur. 20 lipca 1886 w Kaustadt, wstąpił 12 września 1908 we Wiedniu XIX. Bazyli Tomaszewski ślusarz, nr 53.851, ur. 14 stycznia 1878 w Stroniowcach, wstąpił 3 września 1906 w Podgórzu. Jan Taschner ślusarz, nr 80.216, ur. 11 listopada 1885 w Oedenburg, wstąpił 20 września 1902 we Wiedniu V/1. Karol Malejcek gurciarz, nr 11.305, ur. 23 stycznia 1890 we Wiedniu, wstąpił 6 lutego 1909 we Wiedniu XVI/6. Gustaw Retzek pomocnik, nr 31.735 ur. w Wilanseis, wstąpił 19 czerwca 1909 we Wiedniu XVII. Adolf Sedlaczek ślusarz, nr 33.522, ur. 22 lutego 1887 we Wiedniu, wstąpił 24 kwietnia 1909 we Wiedniu XIII/3.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

KOMUNIKAT.

Z organizacyi kobiet otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Konferencya organizacyi kobiet. Z powodu zapowiedzianej na dzień **19 marca 1911 r.** w całem państwie demonstracyi partyi socyalno-demokratycznej na rzecz praw politycznych dla kobiet, Krakowska Organizacya Kobiet rozesłała do socyalistycznych organizacyj kobiecych oraz miejscowych komitetów partyjnych i organizacyj zawodowych Galicyi i Śląska następujące zaproszenie:

„Szan. Tow.! Krakowski Komitet Organizacyi Kobiet P. P. S. D., działając w porozumieniu z Egzekutywą partyjną, zwołuje na dzień 19 lutego r. b. **Pierwszą Konferencyę Kobiet Galicyi i Śląska** do Krakowa, na którą Was, Szan. Tow. najuprzejmiej zaprasza.

Konferencya ta jest nieodzowna ze względu na uchwalony przez Zarząd partyi „Dzień Kobiecy“.

Celem konferencyi jest opracowanie planu jednolitej w całym kraju akcyi i omówienie wszystkich środków, zmierzających do tego, by „Dzień Kobiecy“ wypadł imponująco, by robotnice Galicyi i Śląska przez powagę i siłę swego wystąpienia zajęły należne im miejsce świadomych uczestniczek walki proletaryatu.

Spodziewamy się, że proponowana przez nas konferencya, prócz debaty nad sprawą demonstracyi w dniu 19 marca, zastanowi się również nad innemi kwestyami, tyczącemi się pracy uświadamiającej wśród kobiet-robotnic i przyczyni się w ten sposób do bardziej intensywnej działalności w tym kierunku.

Mamy nadzieję, że cennego Waszego udziału w Konferencyi nie odmówicie.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.:		Za Krakowski Komitet Org. Kobiet P. P. S. D.:	
Dr E. Bobrowski	**J. Englisch**	**E. Czarniecka**	**M. Konopacka**
sekretarz.	przewod.	sekretarka.	przewod.

Konferencya odbędzie się 19 lutego 1911 r. o godzinie 10 rano w lokalu Związku stow. robotniczych w Krakowie, Zwierzyniecka 10, I. piętro.

O odpowiedź uprasza się pod: **Ewa Czarniecka, Kraków, ul. Filipa 11 (Drukarnia Ludowa).**

Wszystkie Towarzyszki i Towarzysze, którzyby zaproszenia na czas nie otrzymali, a w konferencyi udział wziąć chcieli, upraszamy o zwrócenie się po zaproszenie pod wyżej podanym adresem. Zaproszenie służy jednocześnie jako karta wstępu na konferencyę“.

Spodziewamy się, że żony i córki naszych metalowców sprawą tą żywo się zainteresują.

Przed wyjazdem do **Rohrbach** nad Gölsą (Niższa Austrya) przestrzega się: robotników narzędzi pracy, ślifierzy, polerów, ślusarzy i pomocników z powodu bardzo ostrego konfliktu.

Baczność odlewacze żelaza!

Zarząd grupy metalowców w Stryju wzywa wszystkich odlewaczy żelaza, aby aż do uregulowania stosunków i podwyższenia akordów omijali fabrykę **Benczera w Stryju** i roboty w niej nie przyjmowali pod żadnym warunkiem bez zezwolenia zarządu grupy w Stryju.

Prosimy wszystkie nasze organa partyjne o powtórzenie tego ogłoszenia.

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“:** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Bogumin. Z dniem 1 stycznia 1911 r. lokal wszystkich organizacyj wraz z grupą metalowców znajduje się w domu przy ul. Bogumińskiej l. 432. Tamże udzielana będzie bezpłatna porada prawna.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.